Nr. 97. We Lwowie Niedziela dnia 7. Kwietnia 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisiela.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler — (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji; Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann — w Paryżu: C. Adam, 35 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Krytyczne położenie.

Lwów 6 kwietnia.

Kwiecień—plecień, bo przeplata trochę zimy trochę lata. Tem przysłowiem rozpoczął przed kilku dniami nasz reporter artykuł kronikarski, mający charakteryzować stan, a raczej zmienność panującej obecnie aury. Nie możemy lepszego określenia znaleść na scharakteryzowanie stanu atmosfery politycznej w Przedlitawji, która jest zmienną, jak pogoda kwietniowa. W tonie pewnym i stanowczym, pełnym różowych nadziei, odparł minister skarbu dr. Plener, w mowie swojej wygłoszonej w rozprawie nad reformą podatkową, różne sceptyczne i pesymistyczne komentarze mowców opozycyjnych na temat bezowocności wszystkich dotychczasowych rokowań w sprawie reformy wyborczej, oświadczając, że należy się z apodyktyczną pewnością spodziewać, iż poufne obrady podkomitetu komisji wyborczej do pozytywnego doprowadzą rezultatu. Ze sangwinizmem i optymizmem już cokolwiek przytłumionym jego Ekscelencja pan prezydent ministrów dał wyraz przekonaniu już prawie legendarnemu, że jeszcze przed upływem bieżącej sesji rady państwa nastąpi porozumienie między stronnictwami skoalizowanemi w sprawie reformy wyborczej i że jeszcze w ciągu tego okresu prawodawczego nastąpi ratyfikacja uchwał komisji wyborczej przez formalny akt pełnego parlamentu.

Tydzień upłynął od czasu, gdy obaj ministrowie ostatnie swoje złożyli oświadczenia tyle mieszczące w sobie nadziei i pewności, ale opinja publiczna nie dowiedziała się o żadnym szczególe, któryby był w stanie uzasadnić różowe zapatrywania ministrów choćby pozorem prawdopodobieństwa. Co więcej, pierwotna wiadomość, że w podkomitecie osiągnięto wreszcie kompromis co do zasad i podstaw przyszłej reformy wyborczej nader krytycznego doznała ograniczenia. Na czem ta zasada polegała, czytelnikom naszym wiadomo, bośmy o niej w swoim czasie pisali. Piąta kurja miała być rozdzieloną na dwa ciała wyborcze, jedno dla najniżej, ale przecież opodatkowanych, drugie dla kwalifikowanych robotników. Owoż dowiedziano się wnet, że ta zasada podziału, której rzecznikiem był wrzekomo hrabia Hohenwart, natrafia na silną i bezwzględną opozycję zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej — tak przynajmniej wynikało z wszystkich artykułów i komentarzy pism liberalnych. Ponadto wspomnianą pierwotnie liczbę mandatów dla nowej kurji w późniejszych doniesieniach sprostowawczych znacznie zredukowano. Z siedmdziesięciu mandatów pozostała zaledwie połowa.

Na wszelki sposób okazało się, że wrzekome porozumienie stało się znowu w chwili stanowczej bardzo wątpliwem i problematycznem. Że jednak podkomitet komisji wyborczej obraduje w tajemnicy, więc owe wszystkie wiadomości, które się dostały na zewnątrz nie miały charakteru urzędowego i były tylko pogłoskami. Mimo, że miały w sobie wszystkie cechy prawdopodobieństwa, a nawet prawdy, nie trudno było, pozornie przynajmniej i formalnie, przejść nad niemi do porządku dziennego i rozpocząć w podkomitecie na nowo usiłowania gwoli nawiązania zerwanych nici kompromisowych.

Przypuszczać można, że usiłowania były szczere, wydały one jednak rezultat całkiem nie spodziewany, które całą reformę wyborczą wprowadziły znowu w stadjum bardzo krytyczne.

Mieliśmy już kilkakrotnie sposobność zaznaczyć, że poseł baron Dipauli energiczne czyni starania, by warować prawo wyborcze tak zwanych „pięcioguldenowców", którzy wskutek będącej na porządku dziennym reformy podatkowej, płacić będą mniej aniżeli dotychczas podatku. Usiłowania jego, zmierzające do osiągnięcia porozumienia między stronnikami skoalizowanemi, nie doprowadziły dotychczas do upragnionego przezeń celu, wskutek czego baron Dipauli zmienił taktykę odporną na zaczepną. Wniosek jego postawiony w izbie poselskiej, a zmierzający do ustawodawczego zabezpieczenia i zagwarantowania prawa wyborczego pięcioguldenowców jest znany. Baronowi Dipauli'emu udało się pozyskać dla swojej akcji poważną liczbę członków klubu Hohenwarta, i ta właśnie akcja doprowadziła w podkomitecie komisji wyborczej do — groźnego konfliktu, którego chwilowy efekt jest ten, że baron Dipauli zrezygnował z godności członka podkomitetu. Między baronem Dipaulim a resztą członków podkomitetu nie mogło, według dzisiaj nadeszłych telegramów z Wiednia, przyjść do porozumienia w kwestji, do której kurji należeć mają wyborcy, którzy płacą obecnie pięć zł. podatku, a którzy po przeprowadzonej reformie podatkowej płacić będą mniej. Baron Dipauli stoi na stanowisku, że dotychczasowych najniżej opodatkowanych pozostawić należy w tych kurjach miejskich lub wiejskich, w której się obecnie znajdują, większość członków podkomitetu chce ich wcielić do nowej piątej kurji. Stąd konflikt.

Część pism koalicyjnych wyraża przekonanie, że wystąpienie posła Dipauli'ego nie narazi na szwank prac podkomitetu. Zdaje nam się, że w tem zapatrywaniu za dużo optymizmu. Wszak do świąt Wielkanocnych miało nastąpić porozumienie w podkomitecie i do tego terminu elaborat jego miał być gotowy. Ta ewentualność chyba dzisiaj wykluczona. Losy reformy wyborczej stały się więc znowu bardzo niepewne, toż nie dziwna, że uważają powszechnie położenie za krytyczne.

Henryk Sienkiewicz o Bismarcku.

Donieśliśmy już onegdaj, że *Gegenwart* ogłasza w ostatnim numerze wynik rozpisanej przez siebie bismarckowskiej ankiety.— Między zaproszonymi do wypowiedzenia sądu o byłym kanclerzu Niemiec znajduje się także Henryk Sienkiewicz. Dłuższy list Sienkiewicza podaje *Gegenwart* w przekładzie dra Karpelesa. Żałujemy, że nie możemy się podzielić z czytelnikami oryginalnym tekstem pięknego listu, który w dwukrotnem tłumaczeniu zatracić musiał malowniczość i dosadność, jaką się odznacza język naszego znakomitego powieściopisarza. Staraliśmy się jednak oddać jak najwierniej tok świetnych i głębokich myśli, które uczynią zapewne silne wrażenie w literackim świecie Niemiec. List brzmi, jak następuje:

Bezwątpienia nie jestem czcicielem księcia Bismarcka; ale moralne poczucie społeczności, do której należę, wkłada na mnie obowiązek przedewszystkiem nieprzyjaciół naszych sprawiedliwie sądzić i dla tego będę się starał zdanie moje wypowiedzieć jak najbezstronniej.

Oddajmy kanclerzowi, co jest kanclerskiego. Jest on wybitnym praktycznym politykiem i w tem przerasta wszystkich współczesnych. Gdyby nie było przed nim idei jedności Niemiec, prawdopodobnie nie wpadłby na nią, albowiem nie jest z owych wielkich duchów, które wielkie idee przynoszą i darowują światu. Ale gdyby jego nie było, pozostałoby także zjednoczenie Niemiec marzeniem, a nie czynem dokonanym.

W zręczności, z jaką Bismarck myśli wytworzone przez naród, przeprowadził w praktyce i w ciało oblókł, dorównywa mu może jeden Cavour; ale naprzód Cauvour miał pomoc z zewnątrz, a powtóre jego dzieło nie wstrząsnęło Europą w tej mierze i nie stworzyło potęgi takiej, jak Niemcy. Pod tym względem jest stanowisko Bismarka przodującem. Nieporównany w wyzyskiwaniu ludzi, rzeczy i stosunków, książę Bismarck ogarnął rzeczywiście zadziwiający ogrom wypadków i umiał nietylko z pomyślnych ciągnąć korzyść a niebezpiecznych unikać, lecz co większa, umiał je wszystkie nagiąć do swojego celu tak, aby korzyść niosły. Pod tym względem miał w swojej naturze wielką siłę twórczą. Nie przyniósł idei, tak jak aktor nie tworzy postaci, którą przedstawia; ale równie jak genjalny aktor umie w postać, przez innego stworzoną, wlać własną indywidualną siłę, tak i on umiał na swojem dziele wycisnąć piętno własnej, wielkiej indywidualności tak, że zdumionemu światu zdaje się nietylko wykonawcą, ale ojcem dzieła.

Nie tu miejsce na jego historję. Wystarczy wspomnieć, że od początku 1863 roku wszystko, co się działo w świecie, działo się, jeśli nie przez niego, to dla niego. Prąd europejskich wypadków zdawał się płynąć tam, dokąd go parła jego siła, a tymczasem sprowadzał go wielki młynarz na swoje koła i mełł mąkę, z której piekł chleb, jaki chciał mieć.

Było coś w jego metodzie, co w sposób niezwykły uderzało ludzką fantazję. Łączyły się w nim pozornie sprzeczności własności: popędliwość z największą przezornością; był równocześnie szczery i podstępny. Nie lubił prawdy, a jednak czasami posługiwał się nią, tak, jak inni kłamstwem, aby przeciwników w błąd wprowadzić. Budowa, którą wzniósł, była misterna i delikatna, a zarazem jakby spiętrzona z cyklopowych złomów. W każdym czynie znać było zręczną rękę olbrzyma. Czciciel siły, siłę ukształcił. Dokonał dzieła. Jedność Niemiec ukuł tym samym młotem, którym nie wahał się tłuc w niemieckie czaszki, gdzie tego uznał potrzebę. Jego imię łączy się z najchlubniejszą epoką Niemiec. Dlatego nie dziw, że dla Niemiec jest on i pozostanie rodzajem boga-Tora z Walhalli, a więc ucieleśnieniem ich sławy, pomnikiem ich siły.

Ale z tego samego źródła, z którego płyną jego zalety, pochodzą także jego błędy. Praktyczny polityk zabił w nim wielkiego człowieka. Ten czciciel i twórca siły bywał często siły filistrem. Czem wierniej szło w ślad za nim powodzenie, czem bardziej rosło jego dzieło, tem mniej zdolny był ks. Bismarck pojąć, że siła musi mieć duszę, i to duszę czystą i moralną, a że w przeciwnym razie siła, przezeń stworzona, stać się mu i tamą cywilizacji i rozwoju samych Niemiec, albo rodzajem skały, która w morzu życia sterczy i drogi życia zwęża. A taką tamę czeka zawsze jeden los, że prędzej czy później będzie precz odrzucona. Każdy kraj ma prawo dążyć do potęgi, ale zarazem musi się poczuwać do ogólnie ludzkich obowiązków. Tam właśnie, gdzie zaczyna się obowiązek, kończy się genjusz Bismarcka. Ten czciciel boga-Tora nie dość zrozumiał, że trzeba służyć moralnym prawom ludzkości. Był wcieleniem tego czysto pogańskiego ducha, który bezlitosny i nieubłagany, jak Fatum, w międzynarodowych stosunkach uznawał tylko przemoc.

Mniejsza, czy książę Bismarck rzeczywiście rzekł: „Siła przed prawem", czy nie. *Vox populi*, która mu to hasło przypisuje, widzi w nim wcielenie tej myśli i widzi słusznie. Ono bowiem było niewątpliwie duszą i wyrazem całej jego polityki. A zasadę tę wyznawał Bismarck nietylko sam, ale dzięki niesłychanemu powodzeniu, nadał jej pozór pozytywnej prawdy. — Spowszednił ją, narzucił ludności i obniżył moralny poziom europejskiej polityki tak głęboko, jak tego przed nim nie uczynił nikt od stuleci.

„Coby było, gdyby te Niemcy, tak potężne, zechciały być teraz także dobre?" — zapytał po dymisji kanclerza jeden z francuskich biskupów z całą prostotą chrześcjanina, a zarazem trwogą Francuza. Ale Niemcy Bismarka nie mogły być dobre. Bismarck jest nawet dla Niemców w połowie tylko ucieleśnieniem siły — zaś w drugiej połowie personifikacją różnorodnych uczuć nienawiści, począwszy od naprawdę niechrześcjańskiej a zarazem parwenjuszowskiej nienawiści dla wielkiego, bezbronnego narodu, aż do nienawiści dla rozmaitych stronnictw w Niemczech, prowadzących inną politykę, niż on. Prawdę tę czuje rdzeń niemieckiego społeczeństwa i mimo całego podziwu dla Bismarcka, instynkt samozachowania i świadomość wysokiego posłannictwa mówi mu, że jedność Niemiec istotnie może była dziełem tego człowieka, w przyszłości jednak Niemcy nie w jego myśli dzieło to będą czytali. Epoki chrześcjańskiej kultury i zdrowy rozsądek ludzki mówią głośniej, niż czciciele bożka z Warcynu, że ta kultura, którą ludzkość żyje prawie od dwóch tysięcy lat, jest stanowczo większa i bardziej niezwyciężona, niż bagnety, i że jedynie sprawiedliwość powinna być imperatorem niezliczonych hufców wojska.

Henryk Sienkiewicz.

Z caratu.

O hr. Szuwałowie pisze *Temps*: „Pierwsze kroki byłego ambasadora berlińskiego na trudnem stanowisku warszawskiego jenerał gubernatora były nadzwyczaj szczęśliwe. Nowemu jenerał-gubernatorowi udało się zyskać zaufanie żywiołu rosyjskiego, nie budząc jednocześnie niezadowolenia w społeczeństwie polskiem. Uprzejmość w stosunku z Rosjanami nie przeszkadza hrabiemu być również uprzejmym w stosunku do Polaków. Robi on to tak, że tych ostatnich nie upoważnia do żywienia fałszywych nadziei. Opowiadają z tego powodu o następującym fakcie. Na jednym z obiadów, danym na cześć hrabiego przez polskich magnatów, gospodarz domu wzniósł toast i oświadczył, że od hrabiego oczekują spełnienia wielu życzeń. Na toast ten odpowiedział Szuwałow, że spodziewa się, iż będzie mógł uczynić zadość tym życzeniom, gdyż jest przekonany, iż ma do czynienia z ludźmi, których życzenia zgadzają się najzupełniej z wymaganiami prawa."

* * *

Ciekawem zajściem zajmuje się obecnie Moskwa. Istnieje tam „Towarzystwo wzajemnej pomocy dziennikarzy i literatów", do którego postanowił wstąpić jeden z przywódców reakcji, znany publicysta i współpracownik *Moskowskich Wiedomostiej*, Ł. Tichomirow. Na posiedzeniu wydziału Towarzystwa kandydat na członka otrzymał same czarne gałki. Rozgniewany tem wystąpił Tichomirow w swoim organie przeciwko Towarzystwu, zarzucając mu, iż szkodliwie oddziaływa na piszących, że jego ustrój potrzebuje gruntownej reformy, w konkluzji zaś doszedł do wniosku, że towarzystwo należy rozwiązać. Nie omieszkał też Tichomirow donieść *urbi et orbi*, że nie przyjęto go dlatego, ponieważ jest przedstawicielem skrajnego konserwatyzmu. Odpowiedź nie dała na siebie długo czekać, a udzielił jej p. A. Łukin, prezes Towarzystwa, głosząc również *urbi et orbi*, że do Towarzystwa przyjmowani są ludzie nieskazitelnego charakteru bez względu na ich przekonania. I przekonania konserwatywne p. Tichomirowa nie byłyby przeszkodą do przyjęcia go na członka Towarzystwa, gdyby nie pewne sprawki natury prywatnej, które wystawiają temu publicyście bardzo niepochlebne świadectwo i z powodu których nie kwalifikuje się on na członka. Opinja publiczna stanęła po stronie Towarzystwa dziennikarzy.

* * *

O osławionej zgodzie polsko-rosyjskiej rozpisały się na dobre *Moskowskija Wiedomosti*, jak zwykle wzywając rząd do stosowania przeciwko Polakom ostrych środków. Powód tego wystąpienia jest oryginalny, gdyż *Mosk. Wied.* wychodzą z założenia, iż wszystkiemu winna prasa polska warszawska, która umie dyskretnie milczeć wtedy, gdy zachodzi właśnie potrzeba, aby przemówiła. W dalszym ciągu gazeta moskiewska napada na *Now. Wremja* za jego przychylne (?) dla Polaków artykuły i kończy sążnistym *wygaworem* dla redakcji *Russkoj Myśli* za przedrukowywanie utworów Sienkiewicza i Orzeszkowej — Przechodząc do znanej uwagi *Gazety Polskiej* o języku rosyjskim na koncercie konserwatorjum, powiadają *Mosk. Wied.*, iż może by to nie było złem, gdyby cenzura pozwalała częściej przemawiać prasie polskiej w ten sposób. „Podobne oświadczenia oświetliłyby lepiej stosunki polsko-rosyjskie i oświeciły by tych, którzy marzą o „cywilizacji i zdrowym postępie" — aluzja do telegramu Sienkiewicza — rozumiejąc pod tem nie rosyjskie zadania, nawet nie szerokie europejskie lub słowiańskie cele, lecz wprost zgubne dla Rosji marzenia o „wskrzeszeniu Polski od morza do morza." Ale panowie Polacy omylili się w swoich nadziejach. Dotychczasowy system w Rosji nie zmieni się nigdy!"

To chyba dosyć wyraźne!

* * *

Tej samej gazecie nie daje również spać spokojnie i teatr warszawski. Opera i dramat są na scenie polskiej doskonałe i przykre wrażenie robi trupa rosyjska, zebrana tylko w celu kilkunastu przedstawień. Ztąd braki są ogromne, a budzą one niesmak w rosyjskiej publiczności. Z tego powodu „należy bezwarunkowo dążyć do otwarcia stałego teatru rosyjskiego w Warszawie, choćby to miało kosztować nawet 50.000 rubli rocznie." W dalszym ciągu podają *Mosk. Wied.* projekt, aby wybudować nawet gmach osobny, skoro się bowiem nie żałowało pieniędzy na teatr polski, to tem mniej żałować ich można na teatr rosyjski.

* * *

Dziewięćdziesięciu dziennikarzy i literatów rosyjskich wniosło na ręce komisji dla przyjmowania petycyj memorjał do cara Mikołaja, w który przedewszystkiem proszą o przeprowadzenie rewizyj obecnie prawnie obowiązujących ustaw prasowych. W memorjale tym zaznaczono, że najwyższy zarząd prasy bezustannie prześladuje pisarzy rosyjskich i prowadzi wszędzie i zawsze na wskroś osobistą cenzurę, stosownie do tego, jakim wysoko położonym osobistościom chce się w danej chwili przypodobać, rujnuje to prasę, a dalej pociąga za sobą upaadek literatury. W memorjale przytoczono szereg przykładów, jak nie pozwalano ani jednym wyrazem wspominać dziennikom to o cholerze, to o likwidacji pewnego Towarzystwa asekuracyjnego itp. Podniesiono tam również sprawę nader ważną, że cenzura zabrania prasie krytykować postępowania poszczególnych ministrów. Petenci doma-

---

63)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Dokończenie)

Mówił sobie: „Odjedzie, to postanowione; pozostała tu dotychczas tylko dlatego, że ja żądałem tego od niej. Wypełniwszy wszystkie swoje obowiązki względem córki, odzyska swobodę. Pragnęła tego sama i ja tego pragnę." Tymczasem odzyskał spokój, utracony od tak dawna i rozpoczynał nowe życie. Dziesięć dni upłynęło od chwili, w której przyniesiono Dawida rannego z młyna Vannes, kiedy pewnego poranku jakiś powóz zatrzymał się na dziedzińcu zamkowym. Wysiadł zeń człowiek czarno ubrany i zażądał od profesora Cendrina chwilki rozmowy.

Uprzedzono uczonego, który wszedłszy do salonu, zapytał gościa, z kim ma zaszczyt mówić; nieznajomy przedstawił się jako Fontanet, komisarz policji w Beauvais, a na zapytanie profesora, jaki jest cel jego wizyty, odpowiedział, że został przysłany przez p. Emery, sędziego śledczego, który pragnąłby porozmawiać chwilę ze „sławnym profesorem".

— Chodzi prawdopodobnie o jakiś punkt sporny medycyny sądowej — dodał urzędnik.

Uczony spojrzał badawczo na komisarza, ale twarz jego pokrywała maska obojętności.

— Jestem na pańskie usługi — rzekł Cendrin. — Możemy jechać zaraz.

— Jeśli pan nie masz czasu w tej chwili, pan sędzia będzie do pańskiej dyspozycji przez cały dzień.

— Bynajmniej, odpowiedział Cendrin — im prędzej, tem lepiej. Masz pan powóz? W takim razie jadę z panem. Wezmę tylko paletot i kapelusz i uprzedzę domowników o moim wyjeździe.

W pięć minut potem powóz, wiozący Cendrina i komisarza policji, toczył się po drodze do Beauvais. Uczony starał się wybadać swego towarzysza, ale znalazł go zamkniętym w sobie, jak cela więzienna. Za godzinę byli już w mieście i wysiedli przed pałacem sprawiedliwości. W milczeniu komisarz zaprowadził Cendrina przez rozmaite schody i korytarze do drzwi, które woźny otworzył z uniżonym ukłonem i Cendrin znalazł się w obszernym gabinecie, gdzie człowiek młody jeszcze, o poważnym wyrazie twarzy, siedział przed biurkiem, zajęty przeglądaniem aktów.

— Panie sędzio — rzekł przyciszonym głosem komisarz policji — oto pan profesor Cendrin, który jest tak uprzejmym, że stawia się natychmiast na pańskie wezwanie.

— Jestem panu nieskończenie wdzięcznym — rzekł sędzia z szacunkiem. — Proszę, zechciej pan usiąść... Panie Fontanet, możesz odejść...

Wskazał Cendrinowi fotel koło biurka i zwracając się do uczonego rzekł:

— Zdecydowałem się wezwać pana do siebie, gdyż jestem prawie pewnym, że jeśli pan zechcesz, możesz mi udzielić pewnych wyjaśnień co do faktów, które spowodowały zniknięcie margrabiego Condottier...

Uczony spojrzał na sędziego, chcąc przeniknąć cel jego mowy, ale jego twarz ogolona i spuszczone oczy nie zdradzały nic z jego myśli.

— Czy nie mógłbym wiedzieć, na jakich podstawach opierasz pan tę pewność? — rzekł profesor.

— Jesteś pan ostatnią osobą, z którą — margrabia rozmawiał przed zniknięciem. Ostatniego dnia, który spędził u siebie, złożyłeś mu pan wizytę, która trwała przeszło godzinę... Dawniej nie mieliście z sobą żadnych stosunków... Miałeś pan więc jakieś szczególne powody, które zmusiły pana do tych odwidzin... W jakim celu? W czyjem imieniu przybyłeś pan do Montvilliers przed dziesięciu dniami?

Cendrin namyślał się chwilę, potem zapytał:

— Z jakiego tytułu badasz mnie pan? czy jako sędzia? i czy zrobisz pan użytek z tego, co panu powiem?

— Panie profesorze — rzekł sędzia — jesteśmy sami w moim gabinecie, nie ma tu pisarza, któryby pańskie słowa wpisywał do protokołu. Pytam więc pana poufnie, jestem jednak pewnym, że jeśli tego zajdzie potrzeba, nie uchylisz się pan od obowiązku świadczenia wobec sędziego. W tej chwili jednak zeznania pańskie pozostaną tajemnicą między mną a panem... Być może, iż wpłyną one na umorzenie sprawy. Posłuchaj mnie pan, dam panu przykład szczerości, uprzedzając pana, że ciało margrabiego zostało odnalezione..

— Ah! — rzekł Cendrin — sprawdzono, w jaki sposób śmierć nastąpiła?

— Powierzchowne oględziny lekarskie niczego nie dowiodły, zarządzono więc sekcję i lekarze orzekli, że śmierć nastąpiła przez utopienie. Głowa została rozstrzaskana przez gwałtowne uderzenie prawdopodobnie młyńskiego koła, ale jest kilka młynów i papierni na Lironie, które używają wody, jako motoru... Dotąd więc gubimy się w domysłach: Czy to była zasadzka i morderstwo? A w takim razie kogo posądzić o tę zbrodnię? Czy było to samobójstwo? A w takim razie z jakiego powodu? Wszystkie przypuszczenia i wnioski zmierzają do państwa Herbelin, Wiesz pan prawdopodobnie, jaki powód miałby pan Herbelin...

— Wiem wszystko — przerwał mu uczony — ale wiem także, że nie masz pan żadnego dowodu rzeczywistego i dodam, że nie znajdziesz go. Są tylko poszlaki. A nie tak łatwo przyjdzie panu oskarżyć takiego człowieka, jak p. Herbelin na postawie domysłów. Proste zaprzeczenie z jego strony wystarczy, aby zburzyć cały akt oskarżenia. Wiadomem jest, że stosunek margrabiego Condottier z panią Herbelin jest zerwany od roku. Łatwo można dowieść, że pan Herbelin nie wiedział o tem, iż pan Condottier wyrządził mu taką krzywdę. A w takim razie, co się stanie z zasadą: „*is fecit cui prodest*"? Nie! Sprawa nie jest tak prostą, jak pan zdajesz się sądzić...

— Wytłumacz się pan jaśniej

Cendrin rzekł po chwili namysłu:

— Jeśli panu dowiodę, że ten, który zabił margrabiego Condottier, działał w swojej własnej obronie i postąpił sobie w tem spotkaniu więcej, niż uczciwie, czy przyrzekniesz mi pan, nie rozpoczynać żadnych kroków sądowych?

— Nie mogę obiecać panu tego, czego żądasz — rzekł sędzia — sprawiedliwość nie może wdawać się w żadne targi.. Ale możesz pan liczyć na to, że postąpię tak, jak mi nakaże rozsądek i sumienie.

— Nie wymagam więcej — rzekł Cendrin. — Dowiedz się pan więc, że to p. Herbelin zabił margrabiego Condottier w następujących okolicznościach.

Sędzia słuchał w milczeniu zeznań Cendrina. Na pozór obojętny śledził przebieg tego wzruszającego dramatu rodzinnego, sądząc w głębi swego sumienia cynizm Condottiera, szlachetną cierpliwość Herbelina, straszne cierpienia tej matki, tak srogo ukaranej. Po jakimś czasie w gabinecie, który cienie nocne zalegały powoli, zapanowało milczenie. Cendrin przestał mówić, a sędzia zamyślił się głęboko, nareszcie rzekł:

— Więc jedynym celem odwiedzin pańskich w Montvilliers było skłonić margrabiego do zaniechania swoich nocnych wycieczek i ostrzedz go przed grożącem mu w przeciwnym razie niebezpieczeństwem?

— Tak jest.

— A jednak margrabia powrócił następnej nocy mimo pańskiego ostrzeżenia?

— To nie ulega kwestji, skoro nie pokazał się nazajutrz.

— I pańscy dwaj przyjaciele pułkownik Perignon i jego bratanek mogą zaświadczyć, że bezbronny i raniony przez margrabiego strzałem z rewolweru, p. Herbelin rzucił swego przeciwnika do Lironu?

— Możesz pan kazać przeszukać rzekę, a znajdziesz z pewnością rewolwer z jednym nabojem wystrzelonym. Co zaś do margrabiego, to sekcja wykazała, że nie był raniony żadną bronią...

— To wszystko prawda — rzekł sędzia. — Potem dodał: Smutna to była osobistość ten margrabia Condottier... Jak się ma pan Herbelin? czy rana się już goi?

— Zaczyna wstawać, a za tydzień będzie już pewnie mógł powrócić do swoich zajęć.

— Pański przyjaciel posiada wielką fabrykę w Neuville, wszak prawda?

— Około dwóch tysięcy robotników... I nigdy jeszcze nie było bezrobocia. Muszę dodać, że nie radziłbym aresztować go w jego fabryce... Nie wiem, coby się stać mogło... w każdym razie skutki mogłyby być bardzo groźne...

— Nie sądzę, aby do tego przyszło — odrzekł, śmiejąc się sędzia.

— Mogę więc już odejść, panie sędzio? — zapytał Cendrin.

— Dziękuję panu serdecznie za uprzejmość, z jaką stawiłeś się na moje wezwanie.

Wstał i odprowadził Cendrina do drzwi. Na progu przedpokoju uczony zamienił z sędzią ostatnie spojrzenie i spokojniejszy wyszedł z gmachu sprawiedliwości. Na dole oczekiwał nań powóz, którym przyjechał.

— Czy możesz mnie odwieść do Sain Sauveur? — zapytał woźnicę.

— Kazano mi być na pańskie rozkazy...

— W takim razie w drogę.

gają się od cara, żeby wydawnictwo dziennika nie było zależne od najwyższego zarządu prasy, tudzież żądają zupełnej wolności prasy. Celem uskutecznienia sprawiedliwego prawodawstwa prasowego, proponują dziennikarze rosyjscy zastosowanie kodeksu francuskiego. Z wydawców dzienników podpisali tę petycję: redaktorzy *Nowosti* i *Petersburskaja Gazeta*; między innymi podpisami znajdować się mają nazwiska Bilbasowa, dr. Spasowicza i Grigorowicza.

Program otwarcia nowego kanału niemieckiego

Uroczystość otwarcia nowego kanału niemieckiego, łączącego morze Północne z Bałtyckiem, odbędzie się wedle następującego, ogłoszonego już w dziennikach berlińskich programu:

Z cesarzem Wilhelmem przybędzie do Hamburga w dniu 19. czerwca b. r. o godzinie 11 przed południem dwudziestu dwóch książąt rzeszy. Reszta zaproszonych gości stanie już przedtem w tem mieście. Zaproszeń rozesłano około 500. Oprócz książąt rzeszy uczestniczyć będą w uroczystości ambasadorowie tych państw, które w przeglądzie floty udział wezmą. Z rady związkowej oczekują przybycia 60 do 65 tejże członków. Do parlamentu odejdzie 150, a do izby panów i do sejmu 100 zaproszeń. W rachubę uczestników należy również przyjąć świty książąt i osoby, które przybędą z ambasadorami. Pobyt w Hamburgu potrwa prawdopodobnie do wieczora tego dnia.

O godzinie ½10. wieczorem wszystkie statki parowe, z wyjątkiem obu jachtów cesarskich, popłyną w dół Elby i zarzucą kotwice przed Schulau i Brunshausen. Jachty „Hohenzollern" i „Kaiseradler", na których cesarz i książęta noc przepędzą, popłyną nazajutrz o godzinie ½10. rano do Brunsbüttel, następnie około godziny 3. popołudniu udadzą się na wody kanału. W wycieczce przez kanał uczestniczyć będzie 12 do 14 okrętów, pomiędzy niemi oprócz jachtów cesarskich, pancernik „Wörth", dwa podwójne śrubowce hamburgsko-amerykańskiej linji (prawdopodobnie „Augusta-Wiktorja" i „Kolumbja"), parowiec Lloyda bremskiego, kilka parowców hamburskich i kilka angielskich jachtów admiralskich.

Przebycie kanału, ponieważ jazda nie może się odbywać w szybszem tempie, jak tylko po 10 węzłów na godzinę, potrwa zapewne czas stosunkowo dłuższy, tak, że dopiero pomiędzy godziną 9. a 10. wieczorem zarzucą statki w pobliżu Rendsburga swe kotwice. Następnego poranku odbędzie się tam parada wojskowa w której oprócz wojsk 9 korpusu także marynarka udział weźmie. Po paradzie ruszą statki w dalszą drogę do Holtenau, gdzie przybędą o godzinie 1. w południe. Ztąd uda się cesarz wraz z gośćmi swoimi do Kilonji, gdzie odbędzie się wielkie przyjęcie reprezentantów obcych mocarstw i ich admirałów, którzy też następnie będą podejmowani na obiedzie galowym na statku „Hohenzollern".

Nazajutrz rano uda się cesarz z gośćmi na rewję floty, do której ustawi się około 60 obcych i 40 niemieckich statków wojennych. Będą one stały na kotwicy pomiędzy Bellevue a Friedrichsort, a mianowicie z jednej strony zagraniczne, z drugiej niemieckie. Przy ustawieniu takowych nie będzie stosowany zwykły system francuski, według alfabetu, gdyż cesarz Wilhelm zarezerwował dla siebie wydanie w tym względzie normy. Po rewji cesarz i książęta powrócą do Kilonji, gdzie też na kilku statkach odbędą się obiady galowe.

W dniu 23. czerwca cesarz powróci prawdopodobnie do Berlina. Statkom zagranicznym będzie pozostawioną swoboda odpłynięcia niezwłocznego lub pozostania jeszcze na czas jakiś w kilońskiej przystani.

Towarzystwo handlowe.

Lwów 6. kwietnia

Dziś o godz. 5. po połud. odbędzie się w wielkiej sali radnej wydziału krajowego w gmachu sejmowym IV-te walne zgromadzenie galic. akcyj. Towarzystwa handlowego.

Ze sprawozdania, jakie rada zawiadowcza wygotowała dla walnego zgromadzenia, okazuje się, że w ogólności stan, obroty jak i rezultat ostateczny Towarzystwa przedstawia się korzystnie.

Dalszy rozwój interesu w centralnym bazarze krajowym we Lwowie był w roku ubiegłym przyspieszony, do czego nie mało przyczynił się zjazd obcych z powodu wystawy krajowej.

Obecnie podjął zarząd rokowania, aby i w innych miastach naszego kraju ująć w [illegible] handel wyrobami przemysłu domowego — w ogóle krajowego, do czego publiczność coraz więcej gustuje w tych wyrobach, a produkcja ich się wzmaga i doskonali.

Spirytusu sprzedało Towarzystwo w r. 1894 o 40% więcej niż w r. 1892 i osiągnęło znacznie większy czysty zysk. Interes ten jest już wcale poważny, a Towarzystwo w handlu spirytusem zajmuje wybitne w kraju naszym stanowisko. W r. b. przystąpiło Towarzystwo do budowy własnego magazynu spirytusowego w Stanisławowie.

Handel zbożem i nasionami wzmógł się znacznie w roku ubiegłym i o wiele większy dochód przyniósł, mimo, że Towarzystwo dalszych dostaw dla armji nie otrzymało, a interes ze zbożem rosyjskiem zarzuciło.

Zakład wyrobił sobie — zwłaszcza co do nasion — reputację ustaloną, którą rzetelną obsługą swych klientów podtrzymuje. Komisową sprzedaż chmielu prowadziło Towarzystwo jak w roku poprzednim.

Dział nawozów sztucznych i nasion mimo drugiego już z rzędu roku dla rolnictwa krytycznego, przyniósł rezultaty nader dodatnie, co najlepiej wskazuje, iż zarząd prowadzony jest umiejętnie.

Również pomyślnie rozwija się dział maszyn rolniczych. W roku ubiegłym pozyskał zarząd dla Towarzystwa zastępstwo maszyn, które rolnictwu naszemu oddać mogą nieposolite usługi. Mianowicie otrzymało Towarzystwo wyłączne zastępstwo doskonałych pługów Eberhardta i lokomobil, oraz młocarni z fabryki węgierskich kolei państwowych. Zdania fachowych i praktycznych rolników wyrażają się z uznaniem dla tych wyrobów. Nakłady poczynione na ten dział przez zarząd na zastępstwo tych wyrobów powinno posyskać podwalinę dla swego działu maszyn rolniczych.

Bardzo znaczny wzrost w obrotach i zysku okazuje dział przyborów pożarnych i sikawek, który zarząd szczególną otacza troskliwością, mając na względzie przedewszystkiem interes organizacji obrony pożarnej w kraju, — dotąd niestety jeszcze bardzo zaniedbanej.

Mimo, że Towarzystwo handlowe wycofało się z interesem spedycji soli, samego interesu spedycyjnego wcale nie zwinęło; przeciwnie Towarzystwo zawarło układ z jen. dyrekcją kolei państwowych, na mocy którego łącznie z panem Edwardem Heppem, pens. inspektorem kolei, zajmuje się urządzeniem pospiesznych pociągów dla bydła opasowego z Galicji i Bukowiny. Przeprowadzenie tej myśli może przynieść rolnictwu naszemu, względnie rolnikom zajmującym się chowem bydła opasowego, wielkie korzyści.

Uzyskany z obrotu w r. 1894 czysty zysk wynosi 36.212 zł. 83 ct., a po przeniesieniu zysku z r. 1893 (20 zł.) 34.212 zł. 83 ct.

W porównaniu z r. 1893 powiększył się zysk o 11.095 zł. 71 ct. i przedstawia 7¼% od kapitału akcyjnego.

Rada zawiadowcza proponuje 5% dywidendę dla akcjonarjuszów, co czyni 25.000 zł., 10% do funduszu rezerwowego 3.772 zł. 85 ct., 10% jako tantjemę dla rady zawiadowczej 924 zł. 28 ct., po 5% jako tantjema dla komitetu wykonawczego i urzędników 924 zł. 28 ct. Z pozostałej reszty w kwocie 6.621 zł. 42 ct., proponuje rada zawiadowcza przeznaczyć 1.621 zł. 42 ct. na remuneracje dla urzędników, a 5000 zł. przyłączyć do funduszu rezerwowego. Fundusz ten będzie wynosił 10 259 zł. 35 ct., czyli 20 zł. 50 ct. od akcji.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Niedziela 7. marca.

O godz. 3. popoł. w sali ratuszowej bezpłatny popularny odczyt dr. J. Roszkowskiego „O powietrzu."

O godz. 4½ koncert religijny kapeli 30. pp. pod kierownictwem p. K. Rolla.

O godz. 7. wiecz. w sali „Sokoła" I. koncert „Echa" za r. 1895.

O godz. 7. wiecz. w sali Domu Narodnego koncert Mikołaja Lewickiego.

O godz. 7½ wiecz. w sali Kasyna miejskiego koncert pożegnalny Henryka Zagarkowskiego, artysty opery lwowskiej.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Chłop panem miljonowym;" wieczorem: „Towarzysz pancerny."

Wiadomości osobiste. Dr. Biliński, prezydent jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych, przybył wczoraj wieczorem, w towarzystwie szefa biura prezydjalnego dr. Kniaziołuckiego, pociągiem kurjerskim z Wiednia do Krakowa. P. prezydent dokona inspekcji biur tutejszej dyrekcji ruchu, poczem będzie udzielał audjencyj urzędnikom i stronom interesowanym, a następnie odjedzie z Krakowa w niedzielę wieczorem do Mährisch-Schönberg.

Kalendarz. Niedziela (7.): Hermana. Wschód słońca o godzinie 5 minut 35, zachód o godzinie 6. minut 31.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił jako członek wspierający marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Ludwika Walloniego, Michała Żuckiego, Stanisława Wiencka, Stanisława Dihma, Feliksa Franica, Stanisława Zgorzalewicza i Kazimierza Rybakiewicza.

Pomieszczenie biur administracji podatków jest zupełnie nieodpowiednie i niedogodne dla publiczności. Biura te mieszczą się na drugiem piętrze w oficynach gmachu przy placu Otowym.

W niskich ciemnych pokoikach siedzi po 3 lub 4 urzędników i to po kilkanaście godzin dziennie. Gdy zaś wszyscy siedzący w tym samym pokoju urzędnicy przechodzą równocześnie strony, to można sobie wyobrazić, jak to urzędowanie wygląda. Nadto do tych biur wchodzi się z ciemnego korytarza tak, że do drzwi trudno trafić. Do administracji podatków [illegible] codziennie interesy setki osób, więc byłoby bardzo pożądanem, aby pan prezydent Korytowski zechciał sam oglądnąć te lokalności, a przekonawszy się o tych niedogodnościach, wydał stosowne zarządzenia.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku łacińskiego: Mianowani zastępcami katechetów: ksiądz Stanisław Szymała w gimnazjum IV. i ksiądz Józef Boczar w seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie. — Upoważnienie otrzymał ksiądz Albert Grigłyak, kapelan wojskowy we Lwowie.

Djecezja krakowska: Prałatem domowym J. Św. zamianowany został ksiądz dr. Józef Pelczar, kanonik katedralny i profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. — Mianowani cenzorami książ treści religijnej: ksiądz dr. Józef Pelczar, ksiądz dr. Stanisław Spis i ksiądz Wojciech Siedlecki katecheta gimnazjalny. Kanoniczną instalację otrzymali: ksiądz Józef Dańkowski na probostwo w Harklowej, dotychczasowy administrator tamże i ksiądz Franciszek Nycz na probostwo w Poroninie, dotychczasowy kooperator w Myślenicach. Administratorami ustanowieni: ksiądz Jan Satke przy kościele św. Krzyża w Krakowie, ksiądz Wojciech Stypuła wikary ze Strzyszowa do Poręby-Żegoty, ksiądz Tomasz Włodarczyk w Kościelcu szląskim, dotychczasowy kooperator tamże. — Przeniesieni: ksiądz Ignacy Kąś z Poronina do Myślenic, ksiądz Ignacy Cież z Poręby Żegoty do Strzyszowa, ksiądz Aleksander Babiński do Bieńkówki. — Zmarli: ksiądz Wacław Cholewiński, proboszcz kościoła św. Krzyża w Krakowie, ksiądz Andrzej Gruda, proboszcz w Porębie Żegocie, ksiądz Jan Popiel, proboszcz w Kościelcu szląskim, siostra Aurelja Perens, Zgromadzenia PP. Norbertanek na Zwierzyńcu. — Konkurs rozpisano: Na probostwo przy kościele św. Krzyża w Krakowie z terminem do końca kwietnia r. b., na probostwo w Porębie-Żegocie i w Kościelcu szląskim do 15. maja r. b., na posadę katechety szkół ludowych w Jaworznie do 15. kwietnia r. b.

Oskarżony o szpiegostwo agent policyjny Bodek, jak donosi *Kurjer Przemyski*, osadzony w areszcie śledczym, zarabiał na zdradzaniu zarządzeń wojskowości dobrze, gdyż w chwili przyaresztowania miał przy sobie 4000 rubli. Bodek żył szeroko, ubierał się wykwintnie i dla osłodzenia samotnych chwil w Majdanie utrzymywał szansonetkę. Korespondencje przechowywał skrupulatnie, a na otrzymanych listach notował odpowiedzi. Otóż kilka takich notatek wskazuje, że okrom szpiegostwa trudnił się Bodek także przemytnictwem i handlem, dostarczając znajomym urzędnikom kaloszy rosyjskich i indyków. Wielu interesujących szczegółów nie możemy podać ze względu na toczące się śledztwo.

Stan wód w kraju. Donoszą nam:

Z Tarnowa. Wody Wisły i Dunajca w dniu 4. bm. znowu się obniżyły, a mianowicie: na Wiśle około 30 ctm., a na Dunajcu 5 ctm. Również i Wisłoka się obniżyła do stanu 167 ctm. w dniu 4. bm., a więc o 5 ctm. od dnia 2. bm.

Z Nowego Targu. Rzeki tego powiatu, obecnie zasilane tylko dopływami z potoków górskich, niżej położonemi, nie mają obecnie wód przybytnich, tajanie bowiem śniegów w Tatrach następuje zaledwie z końcem kwietnia, a przeważnie dopiero w ciągu miesiąca maja.

Ze Stryja. Ruszanie lodów na rzekach powiatu stryjskiego nastąpiło od 25. do 28 zm., a to na Świcy przy stanie wody 74 ctm., na Stryju 70 ctm. po nad stan najniższy.

Wskutek tajania śniegów, spowodowanego nagłem podniesieniem się temperatury, nastąpiło w d. 30. zm. podwyższenie się wody na Świcy do 134 ctm., na Stryju zaś 130 ctm. — który to stan utrzymał się do d. 1. bm.

W gminie Chodowice, nad rzeką Stryjem, nurt rzeki przerznął się pod wieś i grozi zabraniem kilkunastu chałup wraz z cerkwią. Również obawiać się można większych szkód w gminach Żulinie i Kawczykącie. — Środki ostrożności zarządzono.

Z Rudek. Oprócz Dniestru i jego dopływów w obrębie tego powiatu, wezbrały także wody rzeki Wereszycy i to w tak wysokim stopniu, iż niektóre zalały osuszone grunta w gminach: Porzecze, Burczu, Czułowicach, Katarynicach, Jakimczycach i Komarnie, lecz prócz tego rozerwały na kilku miejscach wał, stanowiący drogę komunikacyjną między Burczem a Porzeczem, a nadto uszkodziły bardzo most na tej grobli istniejący. Skutkiem tego komunikacja między temi gminami przerwana. Celem zapobieżenia dalszym uszkodzeniom, zarządzono właściwe kroki.

Ze Stanisławowa. Stan wody na Dniestrze w dniu 4. b. m. mało co się zmienił. — Komunikacja do mostów w Zaleszczykach i Żurawnie już przywrócona.

Z Żydaczowa. Stan wody Dniestru w Zaleszczykach w dniu 4. bm. wzniósł się 463 ctm. po nad stan najniższy — a więc wskutek wód przybytnich Stryja o 20 ctm. wyżej od d. 3. bm.

Samobójstwo. W Oświęcimiu d. 3 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Bronisław Pöckh de Annenschild, starszy strażnik straży skarbowej; przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Zamach na pomnik jen. Hentzlego. Z Budapesztu donoszą pod datą d. bm.: Śledztwo w sprawie zamachu na pomnik jen. Hentziego i w ciągu dzisiejszego dnia nie postąpiło ani o krok naprzód. Popołudniu zawezwano do policji i przesłuchiwano znanego przywódcę socjalistów Szeksa, dziennikarza Zarandy'ego, który sam zeznał był, że Szeles po dokonanym zamachu parę godzin w jego mieszkaniu spędził. Przesłuchanie to wcale nie wyświeciło sytuacji. Po wieczór tegoż dnia wpadła policja do mieszkania Zarandy'ego lecz Szelesa nie zdołano tam znaleźć. Wieczorem ogłoszono list gończy, w którym wyznaczona jest nagroda 2000 koron za schwytanie Szelesa. Według § 420. u. k. węg. uszkodzenie lub zniszczenie publicznego pomnika pociąga za sobą karę więzienia do 3 lat i grzywny od 50 do 1000 zł.

Katastrofa. W Draxenburg obrywała się góra i zasypała obszar 500 metrów długi, a 120 metrów szeroki. Na ratunek przybyło 40 oficerów i 90 żołnierzy z oddziału pionierów. Skutkiem gwałtownej ulewy potworzyły się na zasypanym obszarze formalne stawy, to też ratunek idzie opieszale.

Powodzie. Z Belgradu donoszą, że z powodu gwałtownego wzbierania wody w Sawie i Dunaju [illegible] wszystkie domy w dzielnicach nisko położonych.

„Katechizm Bismarcka". Pod powyższym tytułem wydał organ p. Hansemanna z Pępowa, *Berl. Neueste Nachr.*, jako prezent dla czytelników swoich broszurkę, zawierającą przeszło 100 „złotych myśli" z różnych mów Bismarcka, które w pewnym stopniu mają być „katechizmem dla młodych i starych Niemców". Z „katechizmu" tego, który dowodzi, że kult Bismarcka doszedł w niektórych kołach już do bałwochwalstwa, podajemy kilka „złotych myśli", z których się wszakże [illegible].

Dnia 30 stycznia 1872 roku powiedział Bismarck w sejmie:

„Z domu wyniosłem zasadę, że każde wyznanie musi mieć u nas zupełną swobodę rozwoju i zupełną wolność wiary."

To rzekłszy, w rok później wszczął walkę kulturną, biskupów katolickich słał do więzienia, księży katolickich odpędzał od ołtarzy i setki parafji mianowicie w ziemiach polskich pozbawił duszpasterzy.

W roku 1874 w rozmowie ze znanym węgierskim powieściopisarzem Maurycym Jokajem wypowiedział następujące słowa:

> „Słowianie mają wiele nieprzyjemnych stron; nie lubię ani ich butów juchtowych, ani ich sentymentalności; nie zreformują oni także świata. Ale jest to rasa w stadjum rozwoju, z którą nie należy bez potrzeby zadzierać: a nadto jest to inteligentna rasa. Jest dla nas i dla nich miejsce na ziemi."

W konsekwencji tych słów Bismarck wypędził później blisko 40 000 Słowian Polaków z ziem polskich, zabranych przez Prusy, ukuł przeciw Polakom cały szereg ustaw wyjątkowych, aby ich zniszczyć ekonomicznie i wypędził język polski ze szkół, aby Polaków cofnąć w rozwoju umysłowym, a czynił wszystko to mimo zaręczenia, że „jest dla Słowian i Niemców miejsce na ziemi".

178.390 gratulantów. *Hamburger Nachrichten* donoszą że w czasie od 31 marca do 3 kwietnia otrzymał ekskanclerz ks. Bismarck, z okazji 80 rocznicy urodzin, 8390 telegramów o 277.697 słowach, 50.000 listów, oraz 120 000 kart pocztowych.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który po odbyciu podróży naokoło ziemi na pokładzie krążownika „Elisabeth" zamierzał ogłosić drukiem pamiętnik ze swej podróży, wyłącznie tylko dla członków rodziny cesarskiej i małego koła osób ze swego najbliższego otoczenia, na dochodzące go liczne prośby postanowił odstąpić od swego pierwotnego zamiaru i uczynić dostępnym swój pamiętnik dla ogółu. Już średnio po świętach Wielkiejnocy ma się ukazać pierwszy tom wydawnictwa, obliczonego na dwa tomy i noszącego tytuł: „Dziennik mojej podróży naokoło ziemi". Dzieło arcyksięcia zawiera opis podróży z Tryestu do Sydney, trwającej od 15. grudnia 1892 r. do 16. maja 1893 r. i składa się z 35 arkuszy druku, ozdobionych 44 ilustracjami, wykonanemi przez artystę Ludwika Hansa Fischera. Drugi tom ma się ukazać w ciągu lata. Całość dzieła złoży się z 20 [illegible] stronnic druku.

Kongres medyczny, który d. 3. bm. rozpoczął swe obrady, roztrząsał naprzód kwestję leczenia preparatami żelaza. Referent prof. Bunge zaznaczył, iż człowiekowi zupełnie wystarcza ta ilość żelaza, jaką przyjmuje z pokarmami. Brak dostatecznej ilości żelaza we krwi osób chorych na niedokrewność należy uzupełniać pokarmami, zawierającemi w sobie dużo stosunkowo żelaza. Jeżeli niemożliwem to jest bez wywołania zaburzeń w trawieniu, wówczas wszelkie chemiczne przetwory żelaza są zbyteczne. Z tych ostatnich najpożyteczniejsze są białkany żelaza, które organizm istotnie wchłania, jakkolwiek nie jest rzeczą stwierdzoną, czy je należycie przerabia. Co do anorganicznych związków żelaza nie wiadomo nawet, czy dostają się do krwi, czy też w zmienionej tylko formie opuszczają żołądek.

Koreferent prof. Quincke (z Kilonji) zupełnie inaczej zapatruje się na sprawę. Wzmocnienie zasobów żelaza w organizmie za pomocą zadawania preparatów zawierających żelazo związków organicznych i preparatów anorganicznych da się — jego zdaniem — łatwo stwierdzić, ale do badań nadają się nie ciężkie wypadki błednicy, jeno anemji traumatycznej. Kliniczne doświadczenia przemawiają na korzyść leczenia błednicy żelazem. Najważniejszą jest rzeczą zadawać odnośne preparaty w silnem rozcieńczeniu. Żelazo peptonizowane nie wydaje się korreferentowi skuteczniejszem od anorganicznych połączeń żelaza. Nie które z tych połączeń nadają się także do wstrzykiwań podskórnych.

W debacie wykazał dr. Stiefler skuteczność wód zawierających żelazo.

Profesor Heubner przestrzega przed zbyt długo przeciągającem się karmieniem anemicznych niemowląt mlekiem.

Dr. Siegfried zaleca przeciw niedokrewności pobyt w wysoko położonych miejscach przy równoczesnem zażywaniu żelaza. Profesor Nothnagel podniósł, że w błednicy bardzo dobrze działa dłuższe pozostawanie w łóżku. W obronie preparatów żelaza przemawiali jeszcze prof. Ziemssen, Bäumler, Edlessen.

Ostatni utrzymywał, że w niedokrewności dobrze działają drobne dawki kwasu solnego, ale tylko w wypadkach, gdy żołądek cierpi na ubóstwo tej substancji.

Polityka w drukarni dziennika. *Metteur-en pages*, wydając polecenie uczniowi zecerskiemu: „Dajno mi tu najprzód środek Bułgarji, przełam Austrję, przesuń Włochy, odstaw Chiny, popraw Grecję, odłóż wniosek Kanitza, rozbierz Bawarski związek chłopski, namocz Afrykę i rozwiąż parlament niemiecki.." Nielada zadanie! — Dodać należy, iż przytoczone polecenia, tak śmieszny w dowcipnem zestawieniu wywołujące efekt, są w istocie technicznemi wyrażeniami, używanemi co chwila w drukarni.

Podatek na kawalerów. W stanie Texas ma być nałożony podatek na kawalerów powyżej lat trzydziestu. Będą oni płacili po 15 dolarów rocznie, a co najzabawniejsza, że kawaler, który wykaże piśmienne zapewnienie pod słowem honoru kobiety uczciwej, iż jej ofiarowywał swe nazwisko, będzie uwolniony od podatku.

Pomnikowe mauzoleum. Pisma amerykańskie donoszą obecnie o śmierci pewnej bogatej Amerykanki, która przeznaczyła w testamencie 5 miljonów franków, na wzniesienie swego grobowca. Nie jest to pierwsza ekscentryczność w tym rodzaju obywateli nowego świata. Niedawno bowiem skończono budować na cmentarzu w Winchester (Massachusetts) pomnik, który dotychczas prześcigał wszystko, co widział stary i nowy świat. Olbrzymi ten grobowiec kosztował 2 miljony franków i zawiera ciało doktora Hillier, spoczywające w trumnie, która kosztowała 250.000 franków. Niemniej wspaniała trumna umieszczona obok poprzedniej, czeka na panią Hillier. Mauzoleum zostało zbudowane podług ich wskazówek i posiada 100 stóp długości, 60 szerokości i 75 wysokości. Wszystkie drzwi zrobione są z kutego żelaza z miedzianemi ozdobami, wszystkie klamki z masywnego złota i każda waży 4 funty. Lampa, paląca się zawsze w mauzoleum, kosztowała 50.000 franków. Co noc straż czuwa nad grobowcami i pilnuje bogactw, któremi próżność ludzka otoczyła swe nicestwo.

Na dworcu kolejowym przytrzymano notorycznego złodzieja, kilkakrotnie karanego, Jana Maje

---

Przybył do zamku w godzinę potem z uderzeniem szóstej.

Zeznania jego widocznie wpłynęły korzystnie na przedstawicieli sprawiedliwości, gdyż po kilku dniach oczekiwania pełnego niepokoju, żadne już wezwanie nie nadeszło z sądu i dzienniki ogłosiły z całą pewnością, że margrabia Condottier stał się ofiarą smutnego wypadku: utonął w Lironie, odwidzając nad brzegiem rzeki wychowańców stajni w Montvilliers.

. . . .

Była dziesiąta rano. Dawid we fraku i białym krawacie oczekiwał w swoim gabinecie na córkę, która miała przyjść tutaj, aby się pokazać w ślubnym stroju, zanim całe grono weselne uda się do Neuville, gdzie miała się odbyć ceremonja cywilna i religijna. Pogoda była cudowna, niebo jasne, bez chmurki żadnej, a w nocy mróz pokrył szronem drzewa, które wyglądały jakby ubrane w weselną liberję; zimowe słońce rzucało jasne, wesołe promienie. Jednem słowem dzień stanowił dobrą przepowiednię dla nowożeńców. Dawid niecierpliwie przebiegał pokój od kominka do swego biurka, spoglądając od czasu do czasu na zegar.

Nareszcie o kwandrans po dziewiątej drzwi się otworzyły, zaszeleściał jedwab i cała zarumieniona w sukni z białego atłasu, z kwiatem pomarańczowym w jasnych włosach, ukazała się Cesia, wzruszona, promieniejąca radością.

Dawid nieruchomy przyglądał się jej z zachwytem. Serce mu się ścisnęło na myśl, że Cesia nie będzie już wyłącznie do niego należała, ale jednocześnie doznał uczucia radości, widząc ją tak piękną i tak szczęśliwą. Wyciągnął do niej ramiona — ona rzuciła mu się na szyję, nie troszcząc się o suknię, która pomięła się przy tym gwałtownym uścisku i Dawid poczuł, że ogarnia go jakaś woń delikatna, cudowna, dziewicza, będąca symbolem jej niewinnej szczerej radości. Trzymał ją długo w objęciach, nie mogąc się od niej oderwać. Nareszcie odsunął ją łagodnie, chcąc się jej lepiej przypatrzeć.

— Podobam ci się, papo? — zapytała Cesia z zalotnym uśmiechem.

— Bardzo, moja pieszczotko! Nie mogę pojąć, skąd biorę tyle odwagi, aby cię oddać innemu.

Cesia uśmiechnęła się łagodnie.

— Ależ on nie zabierze mnie daleko od ciebie, papo...

Ojciec westchnął, potrząsając smutnie głową.

— Oh! to już nie będzie to samo...

Ale dodał zaraz ze wzruszeniem:

— Mniejsza o to, jeśli to ciebie uszczęśliwi. Posłuchaj mnie, moje dziecko. W tej stanowczej chwili twego życia musisz zrozumieć dobrze, abyś nie zapomniała nigdy o tem, że jedynym celem mojego życia było twoje szczęście. Chciałem, aby ono było mojem dziełem. Poświęciłem wszystko spełnieniu tego zadania i teraz, w chwili, gdy cel mój zostanie osiągnięty, musisz mi raz jeszcze powiedzieć, że jesteś szczęśliwą.

Podniosła na niego anielskie swe oczy i rzekła:

— Tak, papo, jestem szczęśliwą.

Ton, jakim powiedziała nie zadowolnił Herbelina. Zdawało mu się że w głosie córki czuć było pewien niepokój, jakby wahanie się.

Spojrzał na nią przenikliwym wzrokiem i rzekł tonem rozkazującym:

— Nie mówisz tego, co myślisz... Co to ma znaczyć? Dzisiaj musisz mi wszystko otwarcie powiedzieć.

Twarzyczka Cesi uległa nagłej zmianie, brwi się ściągnęły, usta przybrały smutny wyraz, a w oczach zabłysły łzy.

— Cesiu — zawołał Dawid przestraszony — ty płaczesz?

— A jakże nie mam płakać — rzekło dziewczę — kiedy widzę, że to, co mnie uszczęśliwia, zasmuca moją matkę?... Dzisiaj rano, ubierając mnie, nie mogła się wstrzymać od łez.. Zapytałem się jej serdecznie, co jej jest i uściskałam ją z całego serca... Wtenczas wybuchnęła łkaniem i uciekła z mojego pokoju..

Powróciła za chwilę.. nie płakała już, ale była tak bladą, że nie śmiałam jej już o nic pytać. Ponieważ tego żądasz papo, muszę ci wyznać, choćby cię to zmartwić miało, że ten smutek mamy psuje mi moją radość i gdybym była mogła przypuścić, że moje małżeństwo tak ją martwi, byłabym je jeszcze odwlekła.. Papo, ty, który jesteś tak dobry, poradź mi, co mogłabym zrobić lub powiedzieć mamie, aby ją uspokoić?

Dawid słuchał słów córki z pochylonem czołem, ze smutną powagą na twarzy, pogrążony w głębokiej zadumie. Kiedy skończyła mówić, postąpił parę kroków ku oknu, zdawał się wahać, w końcu powrócił do Cesi, zdziwionej nagłą zmianą, zaszłą na jego obliczu, i spojrzawszy na nią z nieopisaną słodyczą i czułością, rzekł, przyciągając ją do siebie:

— A więc, moje dziecko, kiedy sobie tego życzysz, to idź i powiedz odemnie matce, że nie trzeba, aby płakała. Powtórz jej tylko moje słowa...

— I mama przestanie płakać i smucić się?

— Przestanie.

Cesia rzuciła się ojcu na szyję i ucałowawszy go tak serdecznie, że uczuł się wzruszonym do głębi serca, wybiegła z pokoju.

Dawid oparł się o kominek i pogrążył w marzeniach; cały przeciąg czasu, który upłynął od chwili jego tragicznego powrotu do Neuville w dniu, w którym dostał ten list fatalny, odżył w jego pamięci: przybycie jego do Perignona, wizyta u Cendrina, straszna scena z Ludwiką. Potem rozpoczęte na nowo wspólne życie dla uratowania spokoju i szczęścia Cesi. I teraz — dzięki jego energji, dzięki także poświęceniu matki — cel został osiągnięty, przyszłość Cesi zapowiadała się szczęśliwa, promienna. Wielki jakiś spokój zstępował do jego serca. Szukał tej nienawiści gwałtownej, która szarpała nim tak niedawno, i dziwił się, że jej nie mógł znaleźć. Serce jego wypełniała niezmierzona jakiś słodycz i wielka miłość ludzkości. Zdawało się, że radość z ukończonego szczęśliwie przedsięwzięcia górowała nad wszystkiemi innemi wrażeniami i że po zmroku myśli smutnych i bolesnych następowała jutrzenka nadziei uśmiechniętych i pełnych rozkosznych obietnic.

W tej samej chwili usłyszał szelest otwierających się drzwi i podniósłszy oczy, zobaczył przed sobą Ludwikę, bladą i drżącą. Patrzyli na siebie chwilę w milczeniu, jakby widzieli się po raz pierwszy oddawna. Potem Ludwika z głuchym okrzykiem rzuciła się do nóg męża. On chciał ją podnieść i uczuł na swojej dłoni gorący pocałunek skruszonej; chciał przemówić do niej, ale słowa uwięzły mu w gardle i stał przed nią, drżąc ze wzruszenia, podczas gdy ona powtarzała, łkając:

— Przebaczasz mi, Dawidzie? Czy to możliwe, abyś mi przebaczył?

Herbelin odzyskał nareszcie trochę zimnej krwi i odpowiedział:

— Nasza córka dała mi do zrozumienia, że szczęście jej nie byłoby zupełnem, gdybyś ty go z nią nie dzieliła.

Ludwika złożyła ręce dziękczynnie:

— Więc będę mogła pozostać w twoim domu, przy tobie, przy niej?

— Możesz pozostać, skoro teraz zdajesz się w nim być szczęśliwą.

Milczał chwilę, potem dodał, jakby odpowiadając na swoje własne myśli:

— Nie ma winy, którejby nie można było odpokutować. W tobie matka odkupiła błąd żony.

Chciała go znowu wziąć za rękę na znak wdzięczności i radości, ale on odsunął ją łagodnie i Ludwika wyczytała w jego spojrzeniu, które nagle stało się znowu smutnem, że, jeżeli był na tyle szlachetnym, aby przebaczyć, to nie miał mocy zapomnieć.

W oddali zadźwięczały dzwony w Neuville, a Cesia, zaniepokojona tak długo przeciągającą się rozmową, odważyła się wejść do gabinetu ojca, a spostrzegłszy rodziców, uśmiechających się do niej, podbiegła do nich i obejmując oboje serdecznym uściskiem, połączyła ich na zawsze.

KONIEC.

kiego **właśnie** w chwili, gdy operował kieszen[illegible] ciągów podróżnego.

Nagła śmierć. Porucznik 3. p. trenów Karol Kolnar zmarł nagle w nocy z d. 4. na 5. bm. w swojem pomieszkaniu przy ul. Piekarskiej 10.

Ze złamaną ręką zgłosiła się wczoraj do stacji ratunkowej Rachela Hahn, służąca w kuchni ludowej przy ulicy Rzeźnickiej. Według zeznania Racheli Hahn, miał ją strącić z wozu konduktor kolejowy [illegible] skutkiem upadku złamała rękę.

Przejechanie. Iwan Tymczyszyn włościanin z Podmanasterza w pow. Bóbreckim, przejechał wczoraj po południu na ulicy Serbskiej 7-letniego Izydora Katza, który na szczęście odniósł tylko mocne stłuczenia prawej nogi i nosa.

Spłoszone konie wpadły wczoraj z wozem w ulicę Żółkiewską na wóz tramwaju elektrycznego nr. 5, w którym dyszel wozu wybił trzy szyby.

Kradzieże. 5 kur kochinchińskich, wartości około 20 zł., skradziono wczoraj o godzinie 11. z rana z sieni domu pod l. 4 przy ulicy Majzelsa, na szkodę Anny Kawki. — Magdalenie Sliwce, [illegible] Nastusia N. srebrny, podwójnie kryty zegarek, wartości 8 zł. [illegible]

Zniknął bez wieści 4-letni chłopiec, niejaki Stanisław Klimko. Pomimo energicznych poszukiwań, malca dotychczas nie odszukano.

Zapiski pośmiertne. W Winnikach, jak nam donoszą, zmarł d. 5. bm. dr. K. Sobolewski, lekarz tamtejszej fabryki tytoniu. Nieboszczyk, pełniąc obowiązki swego zawodu, nabawił się tyfusu plamistego i padł ofiarą zabójczej tej choroby. — Norbert Hauser, kontrolor pocztowy w Krakowie, zmarł tamże.

Program koncertu pożegnalnego p. Henryka Żegarkowskiego przedstawia się bardzo interesująco, zwłaszcza, że biorą w nim udział pierwszorzędne siły artystyczne naszego miasta. Program przedstawia się, jak następuje:

I. 1. a) Rubinstein: „Barkarola", b) Tausig: „Marche militaire" — odegra p. Teodor Pollak. — 2. C. Gomez: Arja z op. „Salvator Rosa" — odśpiewa p. Jeromin. — 3. Deklamacja — p. Czapliński. — 4. Niewiadomski: „Śmieją się złote fany" — odśpiewa p. M. Kozłowska. — 5. [illegible] — odegra prof. M. Wolfsthal. — 6. Z. Noskowski: „Krakowiak" — odśpiewa p. A. Myszuga. — II. 7. Monolog — wypowie p. G. Fiszer. — 8. P. Mascagni: „Kocha nie kocha" — odśpiewa p. M. Kozłowska. — 9. T. Pollak: „Fantazja na temat walca Straussa" — odegra p. T. Pollak. — 10. a) Z. Noskowski: „Dumka", b) St. Niewiadomski: „Dwie zorze" — odśpiewa p. A. Myszuga. — 11. Solo skrzypcowe — odegra profesor M. Wolfsthal. — 12. Gall: „Gdybym był młodym" — odśpiewa p. Żegarkowski. — Akompanjament objął prof. Stohl. — Początek o godzinie w pół do 8. wieczorem. — Bilety są do nabycia w cukierniach pp. Hausera i Bieniedzkiego, p. Brzeziny, a wieczorem w dzień koncertu od godziny 5. przy kasie.

Nie wątpimy bynajmniej, iż sala kasyna miejskiego zapełni się jutro publicznością, [illegible] pracę w naszej operze.

Bezpłatny odczyt. W niedzielę, 7. bm odbędzie się staraniem Związku naukowo literackiego w wielkiej sali ratuszowej o g. 3 popołudniu popularny odczyt. Mówić będzie dr. Roszkowski Jan o „Powietrzu".

Podziękowanie. Pan Samuel de Horowitz, kawaler orderu Franciszka Józefa, prezes Zboru izraelickiego, członek rady nadzorczej ck. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego, członek honorowy stowarzyszenia rękodzielników „Jad Charuzim" i wielu innych towarzystw dobroczynnych, ofiarował na budowę domu stowarzyszenia rękodzielników izrael. „Jad Charuzim" kwotę 1000 zł.

Za ten hojny dar składa wydział tego stowarzyszenia szlachetnemu ofiarodawcy publiczne podziękowanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4. „Chłop panem miljonowym", czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Raymund'a; wieczorem o godzinie 7 „Towarzysz pancerny", komedja w 3 aktach M. Wołowskiego; jutro w poniedziałek „Małżeństwo na próbę", krotochwila ze śpiewami w 3 aktach, podług Karola Gero przez Bernarda Buchbindera i Franciszka Reinera z muzyką Leopolda Kuhna. Przekład Franciszka Wysockiego.

Na wystawie dorocznej przed kilku dniami otwartej w wiedeńskim Künstlerhauzie zwracają uwagę następujące utwory artystów Polaków: Pochwalskiego portrety, Brandta „Modlitwa", Szymanowskiego kolosalny obraz „Modlitwa" i „Tkacz", Radziejowskiego „Południca", Styki portret p. Marchwickiego, Gierymskiego portret własny, Augustynowicza „Portret". Między rzeźbami zajmują się tam Stanisława Romana Lewandowskiego: Portret Grocholskiego przeznaczony do gmachu parlamentu, biust Ireny Sironi, prima-balleriny opery wiedeńskiej i portret hrabiego Leona Pinińskiego. Cesarz w dzień otwarcia wystawy zwrócił między innemi uwagę na portretowe popiersie Grocholskiego, kazał sobie przedstawić twórcę i w pochlebnych wyrazach podniósł znakomite podobieństwo rzeźby. (*Czas.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Fabryka opatrunków chirurgicznych ma być niebawem założona we Lwowie przez aptekarzy tutejszych pp. Blumenfelda i Sklepińskiego, którzy poczynili już wstępne kroki i dla zapoznania się z urządzeniem podobnych zakładów wyjeżdżają w tych dniach za granicę.

Targ na bydło w Wiedniu (St. Marx). Z powodu święta zamiast w poniedziałek dnia 15. kwietnia, odbędzie się we wtorek dnia 16. kwietnia wskutek czego pociąg towarowo-pospieszny galic. akc. Towarzystwa handl. w przyszłym tygodniu odejdzie zamiast jak zwykle w czwartek 11. dopiero w piątek 12. kwietnia r. b., w godzinach tych samych co w czwartek.

Teatr.

(*Przedstawienie na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich*).

Wkraczamy stanowczo w sezon wiosenny: przedstawienie wczorajsze podobne było do bukietu z żywych kwiatów, jakie wiosna przynosi z sobą. Nie brakło nawet lilji mistycyzmu, ku której wśród dzisiejszych roztoczeń z coraz większą lubością zwracać się poczyna duch czasu.

Mamy tu na myśli ocalały z długiej listy widowisk pasyjnych fragment „Pójdźmy za nim!", przykrojony dla sceny przez Z. Przybylskiego ze znanego utworu H. Sienkiewicza. Wartość podobnych przeróbek nie może oczywiście dorównywać wartości dzieła, z jakiego powstały i nie może nigdy w zupełności pogodzić celów oryginału, z celami nowej tego formy. [illegible]

Osoby widzialne przyćmiewa w tym fragmencie niewidzialny prawdziwy bohater: ten, „filozof nazarejski", o którym opowiada zużyty, apatyczny Pontius Pilatus, który w zdumienie wprowadza Filatusa, Tymona, rozpala Cinnę, a słodyczami ujęcia duchowych podbija Anteę, upadającą pod brzemieniem tęsknoty — za prawdą i miłością. Za sceną domaga się tłuszcza ukrzyżowania Nazarejczyka; za sceną wiodą go na śmierć — ale tragedja Boga ukrzyżowanego odbija się jak w zwierciadle w sercach tych kilku osób, które zapełniają scenę.

Fragment wywarł silne na publiczności wrażenie. Artyści rzetelnie przejęli się duchem sienkiewiczowskiego utworu. Gorący temperament [illegible] tchnął p. Woleński w Cinnę. Tymon, przedstawiony przez p. Hierowskiego, ujawnił całą szlachetną powagę starożytnego filozofa. Wyborną maską i grą odznaczał się p. Chmieliński jako Pontius Pilatus, a p. Kwiecińska rolą Antei opromieniła blaskami mistycznej ekstazy.

W skład wczorajszego przedstawienia weszła także nowa jednoaktówka p. Wołowskiego, który dzięki „Towarzyszowi pancernemu" tak pięknej przed kilku dniami święcił tryumf. „Ostatni grosz" — oto tytuł owej sympatycznej drobnostki, dozwalającej nam odetchnąć powietrzem pogodnem czystego zadowolenia, jakie przynosi z sobą sumienie wolne od wyrzutów, serce zacne i wiara w ludzi. Zadowolenia tego, jeśli mamy wierzyć autorowi, nie zdołają zburzyć [illegible] „Ostatni grosz" jest zarazem apoteozą wymierającej dawnej szlachty, którą tacy np. Olarscy krzywdzą niesłusznem uprzedzeniem — dopóty, dopóki rzeczywistość nie przekona ich o błędzie i nie zawstydzi.

Całość tryska optymizmem. Znajdujemy się wobec samych poczciwych ludzi, bo-nawet kolega Olarskiego, Burzykowski, mimo „szarej intrygi" dla pozyskania sobie Maryni, okazuje się w końcu „serdecznym chłopakiem". A dopiero ż ów szlachcic, zrujnowany przez swe dobre serce; a jego siostra, mająca ciągle na ustach całą menażerję, lub poetyczna Marynia i sądzący się na sceptycyzm Olarski!

W udatnem wykonaniu „Ostatniego grosza" wzięły udział panie Czaplińska i Cichocka, jakoteż pp. Feldman, Woleński i Trapszo, huczne zdobywając oklaski.

Wieczór zakończyła znana i omawiana już przez nas w swoim czasie jednoaktówka Przybylskiego „Na przekór." *St. R.*

* * *

Na część muzyczną wczorajszego przedstawienia złożyły się produkcje wokalne p. Marji Kozłowskiej oraz pp. Myszugi i Jeromina. Sympatyczna młoda śpiewaczka wykonała arję z „Dinory" znaną ze swych wielkich trudności i arję z „Romea i Julji". Obydwa numery przyniosły uzdolnionej wykonawczyni sukces niepospolity, zwłaszcza arja z „Romea i Julji"; burzą oklasków nagrodziła ją też publiczność, Towarzystwo zaś dziennikarzy obdarzyło młodą adeptkę sztuki wspaniałym bukietem. Ze wszystkich szczegółów starannie i drobiazgowo opracowanego śpiewu p. Kozłowskiej największy podziw budzi wyborna jej nadzwyczaj równa gama i tryl nieskazitelnie czysty, atakowany z pewnością rutynowanej śpiewaczki.

P. Myszuga uraczył słuchaczy arją z „Faworyty", którą tak mistrzowsko umie wykonywać Prawdziwe to jego chef d' oeuvres, nic więc dziwnego, że zmuszono go do powtórzenia jej.

Niemniej i p. Jeromin niebyłby się mógł wymówić od powtarzania, gdyby wielka arja z „Don Carlosa" którą wczoraj śpiewał, była do tego odpowiednią. Ale słuchacze musieli na tem poprzestać, że śpiewał ją nieporównanie, głosem nadzwyczaj dźwięcznym równym i czystym, a z uczuciem pełnem ciepła i artyzmu.

Tak więc wszystkie numera koncertu stały na wyżynie artystycznej, bo należy też dodać, że akompanjament spoczywał w ręku p. Neuhausera, który wybornie się wywiązał ze swego go zadania.

„Marsz dziennikarski" Lewandowskiego okazał się w wykonaniu mazurem, co jednak nie umniejszyło jego wartości, a wniosło do całej produkcji nieco narodowego animuszu.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą: Onegdaj omawiano w ankiecie cukrowej szczegółowo przyczyny obecnego przesilenia w przemyśle cukrowym. Większość ekspertów zgodziła się na to, że głównym powodem dzisiejszego smutnego stanu jest hyperprodukcja i oświadczyli się za zmniejszeniem uprawy buraków, za zupełnem zniesieniem premij eksportowych, za zawarciem międzynarodowej umowy i za zawodową organizacją stanu włościańskiego, a przeciw kartelom. Kilku ekspertów radziło zaprowadzić taryfy wyjątkowe dla cukru na kolejach państwowych, ustanowić sądy rozjemcze dla załatwienia procesów o dostawę buraków, tudzież zakazać handlu terminowego w zbożu i cukrze.

Rządowy projekt ustawy o kolejach lokalnych, które mają być w r. 1895 koncesjonowane, obejmuje 16 linij w łącznej długości 607 kilometrów. Koszta budowy wyniosą 30,979.600 zł, udział państwa w tych kosztach wyniesie 10,541.000 zł., a pokryje je państwo przez przyjęcie akcyj na odpowiednią kwotę.

Projekt obejmuje między innemi następujące linje galicyjskie: Trzebinia-Skawce, Piła Jaworzno, Chabówka Zakopane, Borki-Grzymałów i Kołomyja Zaleszczyki, w łącznej długości 213 kilometrów. Koszta budowy tych linij galicyjskich obliczone na 8,046.000 zł. przy udziale państwa w sumie 1,406 000 zł. Nadto ma być koncesjonowanych siedm linij, w łącznej długości 211 kilometrów bez udziału państwa w kosztach budowy, a między temi dwie galicyjskie, mianowicie Łupków-Cisna i Kołomyja-Delatyn w łącznej długości 56 kilometrów.

Komisja budżetowa zwołana została na 22. bm godz 10. przedpołudniem. Na porządku dziennym jej obrad dalszy ciąg etatu ministerstwa handlu.

Z Simonoseki donoszą pod d. 5. bm.: Militarna akcja trwa dalej. Wczoraj tuż przed ogłoszeniem zawieszenia broni odpłynęło z widocznym pospiechem pięć okrętów transportowych, unosząc na swym pokładzie piechotę i konnicę. Z rokowań pokazuje się, że Chiny pragną za każdą cenę ustrzedz Pekin od najazdu. — Stan Li hung czanga jest zawsze jeszcze niepewny, bo kuli dotąd nie wyjęto.

Rada państwa

(**Telegramy „Dziennika Polskiego"**).

Linz 6. kwietnia. *Linzer Volksblatt* powiada, że wystąpienie br. Dipaulego z podkomitetu komisji wyborczej, jest dla reformy wyborczej bardzo niebezpiecznem, gdyż za Dipaulim stoją ci wszyscy, którzy podpisali jego wniosek dotyczący osób, opłacających pięcioguldenowy podatek. Konserwatywni nie mają wcale obowiązku ginąć razem z liberalnymi.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Berlin 6. kwietnia. Wobec zapowiedzianego przez artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* zbliżenia się rządu do centrum grożą narodowo-liberalni opozycją.

Paryż 6. kwietnia. Minister spraw zagranicznych Hanotaux oświadczył w senacie, iż zgoda francusko angielska w Afryce niczem dotąd nie została zakłóconą.

Rzym 6. kwietnia. Kursuje tutaj pogłoska, że stanowiska nuncjusza Agliardiego w Wiedniu i kardynała sekretarza stanu Rampolla są zachwiane.

Bruksela 6. kwietnia. Izba przyjęła dodatek do ustawy gminnej, na mocy którego ma być utworzoną kurja wyborców z osobistej kwalifikacji do rad gminnych.

Wiedeń 6. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 404·25, węg. kredyty 404·75, anglosy 171·—, laenderbanki 286·60, sztacbany 447·—, lombardy 112·25, elbethale 310·75, tytoniowe 245·50, alpiny 86·90, renta majowa 101·65, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·35, los turecki 82·70, uniony 320·75.

Berlin 6. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 248·40 (404·21), lombardy 47·— (112·06). węg. renta złota 103·90 (123·54), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 5. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 338·— (405·45); lombardy 94·50 (111·86). renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 6. kwietnia. Z Preszburgu donoszą o groźnem niebezpieczeństwie powodzi.

Wiedeń 6. kwietnia *N. fr. Presse* przemawia energicznie za kreowaniem ministerstwa komunikacji.

Wiedeń 6. kwietnia. Przybył tu węgierski prezes ministrów Bannffy i był dziś na audjencji u cesarza.

Wiedeń 6. kwietnia. Nowelę do ustawy przemysłowej wniesie minister handlu prawdopodobnie przy końcu sesji wiosennej, a nieustająca komisja przemysłowa zbierze się w jesieni, na kilka tygodni przed zebraniem się rady państwa, aby módz przygotować dla niej tę nowelę.

Wiedeń 6. kwietnia. Uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia cesarskiego patentu z 5. lipca 1853 i ustawy krajowej z 26. kwietnia 1871, co do wykupna i regulacji ciężarów gruntowych, otrzymał najwyższą sankcję.

Paryż 6. kwietnia. Senat przyjął budżet ministerstwa spraw zewnętrznych. Na interpelację co do Egiptu, odpowiadział minister spraw zagranicznych, że od kilku lat już toczyły się między Francją a Anglją rokowania co do Egiptu, wszelako rząd francuski nie mógł doczekać się tego, ażeby Anglja powiedziała jasno i otwarcie, jakie ma zamiary w Egipcie; a gdy rząd francuski natarczywie domagał się takiej odpowiedzi, przerwano rokowania.

Jeżeli jednak wybije godzina ostatecznego uregulowania losu tamtych okolic, to zdaniem ministra, szanując prawa sułtana i kedywa, i oddając każdemu, co mu się należy, będzie mogła zarówno Anglja, jak i Francja, wynaleźć taką formułkę, która pogodzi ich interesa i oba narody będą mogły wspólnie spełnić swą misję cywilizacyjną.

Odpowiedź tę przyjęto hucznymi oklaskami.

Petersburg 6. kwietnia. Pogrzeb zmarłego b. ministra finansów Wyszniegradzkiego odbył się dzisiaj.

Belgrad 6. kwietnia. Pod Waljewem napadli rozbójnicy na bogatego kupca, jego matkę i 20 domowników i zamordowali ich wszystkich w celach rabunku.

Wiedeń 6. kwietnia. Złodziej uwięziony tu pod nazwiskiem Ledochowskiego usiłował w więzieniu zgładzić siebie. Nasze powątpiewanie co do prawdziwości jego nazwiska i pochodzenia zdają się coraz prawdopodobniejsze.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. kwietnia 1895

HOTEL ŻORZA. M hr. Tarnowska z Wołynia. A. Gorayski z Moderówki. K. Babecki z Bratkowic. J Czorniakowski z Kipiaczki. M. hr. Borkowski z Mielnicy. J. Rakowski z Hermanowic. S. hr. Zamoyski z Wysocka. A. br. Piniński ze Suszczyna. M. Brykczyński z Pacykowa. B. dr. Csillik z Tarnopola. L. Fedorowicz z Żerebka T. Rozwadowski z Buda-Pesztu. O. Schnell z Firlejówki. G. Eholer ze Śniatyna. G. Koppel z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. St Gradziński z Krakowa. B Makomaski z Królestwa Pol K. Jaworski z Ostrowczyka Dr. J. Wachtel z Czerniowiec. Dr W. Landesberger z Tarnopola. Dr. E Reiss z Czerniowiec Dr. A. Langer z Tarnopola. G. Meese z Londynu J. [illegible]erciński z Krakowa.

— Powiedz mi panie Felerman, co to znaczy, że tak wszyscy prześladują bankrutów?

— Jacy wszyscy? Panie potrzebujesz wiedzieć, że ci wszyscy, to są tacy, którzy sami nie mogą zbankrutować.

FRASZKA.

Jeśli pragniesz uparcie,
Mieć u braci poparcie,
To przy winie i karcie
Dawaj im suto.. jedzenie.

Nie o zmienione przysłowie: Powiedz mi, z kim się zadajesz, a powiem ci, o której godzinie do domu wracasz.

Straszna kara. Papa, złapawszy przyszłego zięcia na gorącym uc[zynku]: — Panie! pocałowałeś moją najmłodszą córkę? Za karę za takie zu[chwal]stwo zaślubisz... najstarszą...

Wydawca: Józef Łaskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.